



SOLIDARNOŚĆ PW

PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 21/2012/23 – e

Wydanie specjalne

ODESZLI... ale grają nam w kwartecie niepokornych

Na cmentarzu:

*...Proście wy Boga o takie mogiły,
Które leż nie chcą, ni skarg, ni żalości,
Lecz dają sercom moc czynu, zdroj siły
Na dzień przyszłości...*

Maria Konopnicka



... a my ich nawiedzamy, zapalamy światła pamięci...

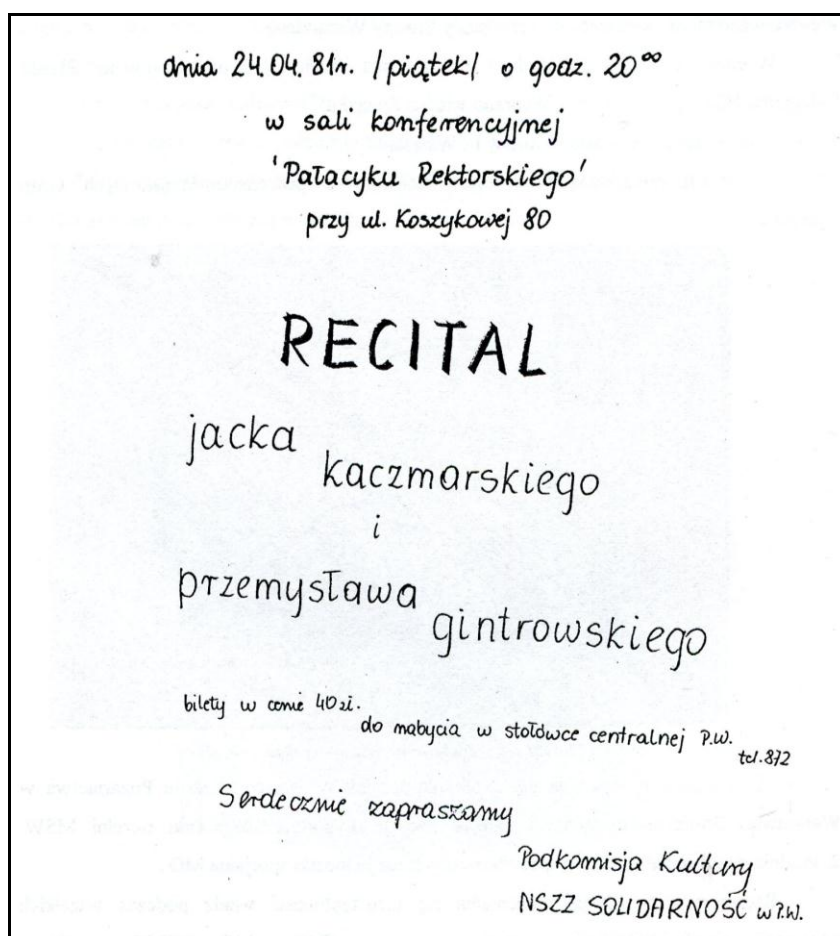
I czytamy...



...jak to ONI grają.

PAN dał IM „sвій czas” – Gintrowski, Łapiński, Kaczmarek

Połączył ICH czas. Połączyła ICH muzyka i brak pokory. Połączyli ich wierni przyjaciele (i... niech nikt nie próbuje naśladownictwa!...)



W 1980 roku, dwa tygodnie po podpisaniu Porozumień Sierpniowych, wchodzi do studia nagraniowego i w cztery dni nagrywają płytę, która zmieni świat co najmniej w tym samym stopniu co „Please, Please Me” Beatlesów. Nagrywają „**Mury**”.

Już od 1979 roku Jacek Kaczmarski wraz z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim przygotowywali program poetycki „Mury”. Utwór stał się, wbrew pierwotnemu znaczeniu, hymnem rodzącej się „Solidarności” i antykomunistycznej opozycji.

„MURY”

„On natchniony i młody był, ich nie policzyłby nikt
On im dodawał pieśnią sił, śpiewał, że blisko już świt
Świec tysiące palili mu, znad głów unosił się dym
Śpiewał, że czas, by runął mur, oni śpiewali wraz z nim.

Wyrwij murom zęby krat
Zerwij kajdany, połam bat
A mury runą, runą, runą
I pogrzebią stary świat!

Wkrótce na pamięć znali pieśń i sama melodia bez słów
Niosła ze sobą starą treść, dreszcze na wskroś serc i dusz
Śpiewali wiec, klaskali w rytm, jak wystrzał pokłask ich brzmiał
I ciążył łańcuch, zwlekał świt, on wciąż śpiewał i grał.

Wyrwij murom zęby krat...

Aż zobaczyli ilu ich, poczuli siłę i czas
I z pieśnią, że już blisko świt, szli ulicami miast
Zwalali pomniki i rwali bruk - Ten z nami! Ten przeciw nam!
Kto sam, ten nasz najgorszy wróg! A śpiewak także był sam.

Patrzył na równy tłumów marsz
Milczał wsłuchany w kroków huk
A mury rosły, rosły, rosły
Łańcuch kołysał się u nóg...”

MURY

J. Kaczmarski / L. Łlach

Vocals

On na - tchnio - ny i mło - dy był Ich nie po - li - czył - by nikt

On im do - da - wał pie - śnią sił Ś - sko już świt

Wyr - wij mu - rom zę - by krat Zer - wij

A mu - ry ru - ną ru - ną ru - ną

Natychmiast ruszają w trasę. Między sierpniem 1980 roku a grudniem 1981 roku trwał „karnawał” Solidarności, to był to taniec w rytmie „Encore, jeszcze raz”, „Śmiechu”, „Źródła” i oczywiście „Murów”. Jeździli ze strajku na strajk, od klubu do klubu. Jeden mały fiat, biały, w nim dwie gitary i trzech mężczyzn: Jacek Kaczmarski, Przemysław Gintrowski i Zbigniew Łapiński. Łapiński jest jak Ringo Starr i George Harrison - bardzo zdolny akompaniator, biegły pianista. Kaczmarski i Gintrowski są jak Lennon i McCartney. Tyle samo przyjaźni, co rywalizacji. Tyle samo współpracy, co zazdrości.

Piszą też kolejne programy „Raj”. Nagranie z auli Politechniki Gdańskiej, wychodzi na podziemnych kasetach. W 1981 roku w warszawskiej Zachęcie nagrają „Muzeum” - absolutną klasykę z „Rejtanem”, w interpretacji Gintrowskiego, w której przebija śpiewanie Kaczmarskiego. To jakby Beatlesi w półtora roku ponagrywali wszystkie płyty aż do „Sgt. Pepper's Lonely Hearts Club Band”, pisząc piosenki w jumbo jetach między jednym koncertem a drugim.

„REJTAN”

„>Wasze wieliczeństwo< na wstępie śpieszę donieść:

Akt podpisany i po naszej myśli brzmi.

Zgodnie z układem wyłom w Litwie i Koronie

Stał się dziś faktem, czemu nie zaprzeczy nikt.

Muszę tu wspomnieć jednak o gorszącej scenie,

Której wspomnienie budzi we mnie żal i wstręt,

Zwłaszcza że miała ona miejsce w polskim sejmie,

Gdy podpisanie paktów miało skończyć się.

Niejaki Rejtan, zresztą poseł z Nowogrodu,

Co w jakiś sposób jego krok tłumaczy mi,

Z szaleństwem w oczach wszerek wyciągnął się na progu

I nie chciał puścić posłów w uchylone drzwi.

Koszulę z piersi zdarł, zupełnie jak w teatrze,

Polacy - czuły naród - dali nabrać się:

Niektórzy w krzyk, że już nie mogą na to patrzeć,

Inni zdobyli się na litościwą łzę.

Tyle hałasu trudno sobie wyobrazić!

Wzniesione ręce, z głów powyrywany kłak,

Ksiądz Prymas siedział bokiem, nie widziałem twarzy,

Evidemment, nie było mu to wszystko w smak.

Ponińskij wezwał straż - to łajdak jakich mało,

Do dalszych spraw polecam z czystym sercem go,

Branickij twarz przy wszystkich dłońmi zakrył całą,

Szczęsnij-Potockij był zupełnie comme il faut.

I tylko jeden szlachcic stary wyszedł z sali,

Przewrócił krzesło i rozsypał monet stos,

A co dziwniejsze, jak mi potem powiadali,

To też Potockij! (Ale całkiem autre chose).

Tak a propos, jedna z dwóch dam mi przydzielonych

Z niesmakiem odwróciła się wołając - Fu!

Niech ekscelencja spojrzę jaki owłosiony!

(Co było zresztą szczerą prawdą, entre nous).

Wszyscy krzyczeli, nie pojąłem ani słowa.

Autorytetu władza nie ma tu za grosz,

I bez gwarancji nadal dwór ten finansować

To może znaczyć dla nas zbyt wysoki koszt.

Tuż obok łoży, gdzie wśród dam zająłem miejsce,

Szaleniec jakiś (niezamożny, sądząc z szat)

Trójbarwną wstążkę w czapce wzniosł i szablę w pięści -

Zachodnich myśli wpływu niewątpliwy ślad!

Tak, przy okazji - portret Waszej Wysokości

Tam wisi, gdzie powiesić poleciłem go,

Lecz z zachowania tam obecnych można wnosić

Że się nie cieszy wcale należytą cziq.

*Król, przykro mówić, też nie umiał się zachować,
Choć nadal jest lojalny, mogę stwierdzić to:
Wszystko, co mógł - to ręce do kieszeni schować,
Kiedy ten mnisi lis Kollątaj judził go.
W tym zamieszaniu spadły pisma i układy.
"Zdrajcy!" krzyczano, lecz do kogo, trudno rzec.
Polityk przecież w ogóle nie zna słowa "zdrada",
A politycznych obyczajów trzeba strzec.
Sklócony naród, król niepewny, szlachta dzika
Sympatie zmienia wraz z nastrojem raz po raz.
Rozgrywka z nimi to nie żadna polityka,
To wychowanie dzieci, biorąc rzecz en masse.
Dlatego radzę: nim ochłoną ze zdumienia
Tą drogą dalej iść, nie grozi niczym to;
Wygrać, co da się wygrać! Rzecz nie bez znaczenia,
Zanim nastąpi europejskie qui pro quo!"*



Jacek Kaczmarski (22. marca 1957 r., 10. kwietnia 2004 r.) – poeta, prozaik, kompozytor, piosenkarz, twórca tekstów piosenek. Znany jest dzięki piosenkom o tematyce historycznej: „Rejtan, czyli raport ambasadora”, „Sen Katarzyny II”, „Lekcja historii klasyczne”; i społeczno-politycznej: „Mury”, „Nasza klasa”, „Obława”.. Jest powszechnie kojarzony z etosem Solidarności oraz stanem wojennym – okresem, kiedy jego liryka, rozpowszechniana w nieoficjalnych wydawnictwach, identyfikowana była jako głos antykomunistycznej opozycji. W opinii utrwalił się jako bard z gitarą, śpiewającego protest songi, ale jego twórczość wykraczała daleko poza ten stereotyp.

W 1980 roku ukończył wydział polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim. Zadebiutował na Warszawskim Jarmarku Piosenki w 1976 roku, a rok później na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie zdobył nagrodę za utwór

„OBŁAWA”.

*Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał
I spały małe wilczki dwa - zupełnie ślepe jeszcze
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał
Łeb podniósł warknął groźnie aż mną szarpnęły dreszcze
Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń
Woń która tłumi wszelki spokój zrywa wszystkie sny
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz: goń -
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy!
Obława! Obława! Na młode wilki obława!
Te dzikie zapalczywe
W gęstym lesie wychowane!
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa!
Ciała wilcze klami gończych psów szarpane!
Ten który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany
Gdy teraz - ile w łapach sił - przed siebie prosto rwał*

*Ujrzałem małe wilczki dwa na strzepy rozszarpane!
 Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa
 Bezradne na tym świecie złym, nie wiedząc kto je zdławił
 I zginie także stary wilk choć życie dobrze zna
 Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi!
 Oblawa! Oblawa! Na młode wilki oblawa!...
 Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc
 Lecz tutaj też ze wszystkich stron - zła mnie otacza woń!
 A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy
 I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń!
 Rzucam się w bok, na oślep gnam aż ziemia spod łap tryska
 I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje
 Pędzę, słyszę jak on klnie! Krew mi płynie z pyska
 On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje!
 Oblawa! Oblawa! Na młode wilki oblawa! ...
 Wyrwałem się z oblawy tej schowałem w obcy las
 Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna
 Leżałem w śniegu jak nieżywy długi długi czas
 Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna!
 Lecz nie skończyła się oblawa i nie śpią gończe psy
 I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie
 Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy!
 O, bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie!
 Oblawa! Oblawa! Na młode wilki oblawa! ...*

Następnym wspólnym programem był „Raj”. W 1981 roku zdobył nagrodę dziennikarzy na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu za „*Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego*”, następnie drugą nagrodę na Festiwalu Piosenki Prawdziwej w Gdańsku. Kolejne programy to „*Muzeum*” – poetyckie interpretacje polskiego malarstwa nawiązujące do ostatnich dwustu lat polskiej historii oraz „*Krzyk*” – z tytułowym utworem napisanym do obrazu Edwarda Muncha.

U schyłku 1981 roku, podczas trasy koncertowej we Francji, w Polsce ogłoszono stan wojenny. Przebywając na emigracji koncertował on m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii, RPA, Izraelu oraz w większości krajów Europy Zachodniej. Występował na rzecz podziemnej „Solidarności” i brał udział w licznych akcjach charytatywnych.

W 1984 roku, został członkiem Redakcji Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa w Monachium z własnym programem „*Kwadrans Jacka Kaczmarskiego*”. Pisał też komentarze polityczne, prowadząc wiodącą audycję tego radia „*Fakty, Wydarzenia, Opinie*”. W tym samym czasie wydawane nielegalnie w podziemiu kasety z Jego utworami krążyły po Polsce. W RWE pracował aż do zamknięcia sekcji polskiej w 1994 roku. Na emigracji powstały kolejne nowe zbiory poezji i albumy, a wśród nich: „*Zbroja*”, „*Przejsie Polaków przez Morze Czerwone*”, „*Mój Zodiak*”, „*Kosmopolak*”, „*Notatnik australijski*”, „*Dzieci Hioba*”.

Po powrocie do Polski w 1990 roku odbył, wraz ze Zbigniewem Łapińskim, pierwszą po 9. latach emigracji trasę koncertową. W 1993 roku powstała nowa płyta – „*Wojna Postu z Karnawalem*” – w warstwie muzyczno-wykonawczej przygotowana wspólnie z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim. W 1994 roku powstały dwa kolejne programy: „*Sarmatia*” oraz zbiór kolęd i pastorałek – „*Szukamy stajenki*”. Na półki księgarń trafiła debiutancka powieść autobiograficzna – „*Autoportret z kanalią*”. W tym samym roku napisał libretto musicalu „*Kuglarze i wisielcy*” z muzyką Jerzego Satanowskiego. Rok później powstał kolejny program „*Pochwała lotrostwa*”.

W roku 1995 osiedlił się w Australii, skąd przyjeżdżał do Polski na koncerty i promocje kolejnych płyt. Pobyt w Australii zaowocował nowymi tekstami, utrwalonymi na płycie „*Miedzy Nami*” oraz „*Dwie Skaly*”, nagranej w 1999 roku.

W marcu 2002 roku zdiagnozowano u Niego zaawansowane stadium nowotworowe. Sprawa choroby nabrała medialnego rozgłosu. Zorganizowano serię koncertów charytatywnych z udziałem m.in. Aloszy Awdiejewa, Michała Bajora i Skaldów. Wielu ludzi, w tym artystów, wspierało go finansowo podczas kosztownych zabiegów. 17. marca 2004 roku otrzymał nagrodę Fryderyka za całokształt twórczości. Nagrody nie był już w stanie odebrać osobiście.

Nad ranem 10. kwietnia 2004 roku odszedł po cichu. Zasnął. Z uśmiechem. Tak się skończyła jego długa walka. Ale On wróci, On znów będzie śpiewał.



24. kwietnia jego prochy spoczęły w Alei

Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

Był połową legendy,. Jedni zamknęli Go w „Murach” – programie, który stworzył z Łapińskim i Gintrowskim. Dla innych pozostał piewą poezji Wysockiego i Okudźawy Kaczmarek był przede wszystkim poetą. Napisał ponad 600 wierszy, 5 powieści i dwa libretta. Był kompozytorem muzyki do swoich wierszy i pieśniarzem – ponad 25 lat wykonywał swoje utwory na scenie. Reprezentował nurt piosenki autorskiej, w całości stworzonej przez jedną osobę, tak w warstwie tekstowej, muzycznej, jak i wykonawczej.

W Jego dorobku znajduje się kilka „epitafiów” poświęconych twórcom. Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego zajmuje miejsce szczególne, zarówno ze względu na wpływ, jaki Wysocki wywarł na twórczość Kaczmarek, jak i ze względu na kunsztowną formę i uniwersalizm poruszanych tematów, dla których postać bohatera epitafium jest jedynie pretekstem.

Z inicjatywy Jego, przyjaciół powstał pomysł, by na Jego pogrzeb każdy przyniósł świecę. W drodze z domu pogrzebowego, do miejsca ostatniego spoczynku świece zapalono.



*„...Świec tysiące palili mu
Znad głów unosił się dym...”.*

Goreją świeże rany

Hańbiona płonie twarz

Lecz nam do obrony dany

Pamięci pancierz nasz

Więc choć za ciosem pada cios

I wróg posilki śle w konwojach

Nas przed upadkiem chroni wciąż

ZBROJA



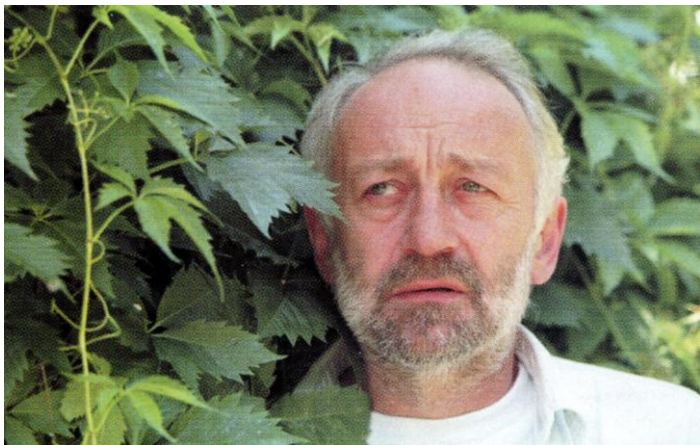
Przemysław Gintrowski

(21. grudnia 1951 roku, 20 października 2012 roku) – kompozytor i muzyk. Druga połowa legendy mówiła: „*Pan Bóg dał mi odrobinę talentu i duże poczucie sprawiedliwości społecznej*”.

Gdy ukończył Politechnikę rozpoczął studia uniwersyteckie. A uniwersytet to głównie piwnica klubu „Sigma”, idealne miejsce do śpiewania wierszy. Po „Sigmie” był politechniczny „Remont” i współpraca z Jackiem w teatrze „Na rozdrożu”. Tak powstały „Młode wilczki”:

... „*Idą tytani
Na świat zesłani
Żeby naprawić zło!
I wiemy z ostatniej chwili
Że gdzieś już nawet naprawili*”

Lata 1980-81 określał słowami: „*Miałem coraz silniejszą świadomość, że to co się dzieje w kraju jest już nieodwracalne. Że tym razem trudno będzie komunistom powiedzieć, że jest to warcholstwo. Ale oddech i nadzieja skończyły się w grudniu*”. W grudniu 1981 roku Trio rozpadło się – podczas trasy koncertowej we Francji Gintrowski i Łapiński zdecydowali się wrócić na krótki czas do Polski w celu uporządkowania spraw zawodowych, Kaczmarek zaś pozostał we Francji.



Oddech i nadzieja dla Gintrowskiego skończyły się

9. grudnia 1981 roku. Zamierzał wrócić na koncerty do Francji i nagranie z Kaczmarem płyty. Poszedł do PAGART-u po paszport. Urzędniczka powiedziała: „*Proszę przyjść później*”. Później „trwało” 10 lat.

Znów nastał czas występów w prywatnych mieszkaniach i kościołach: Podkowy Leśnej, Żoliborza, Archidiecezji Warszawskiej...Tu mógł śpiewać ulubione teksty Herberta. Sympatia była odwzajemniona. Pod jednym z tekstów Herbert napisał: „*Zbigniew Herbert – tekściarz Gintrowskiego*”.

Zaczął pracować jako kompozytor muzyki filmowej – przez następne dziesięć lat stworzył muzykę do ponad dwudziestu filmów fabularnych i seriali (m.in. do serialu „Zmiennicy”, a wykonania studyjne jego piosenek nagrywane nieoficjalnie (w trakcie realizacji nagrań muzyki do filmu „Matka Królów” nielegalnie nagrał w studio państwowej telewizji płytę „Pamiętki”. Później w podobny sposób utrwalony został program „Raport z oblężonego miasta” w studio warszawskiej Akademii Muzycznej.

Raport z oblężonego miasta – materiał nagrany w okresie stanu wojennego, początkowo funkcjonował w drugim obiegu, oficjalnie został wydany w 1990 r.

Zbyt stary żeby nosić broń i walczyć jak inni -
 wyznaczono mi z łaski poślednią rolę kronikarza
 zapisuję - nie wiadomo dla kogo - dzieje oblężenia
 mam być dokładny lecz nie wiem kiedy zaczął się najazd
 przed dwustu laty w grudniu wrześniu może wczoraj o świcie
 wszyscy chorują tutaj na zanik poczucia czasu
 pozostało nam tylko miejsce przywiązania do miejsca
 jeszcze dzierżymy ruiny świątyń widma ogrodów i domów
 jeśli stracimy ruiny nie pozostanie nic
 piszę tak jak potrafię w rytmie nieskończonych tygodni
 poniedziałek: magazyny puste jednostką obiegową stał się szczur
 wtorek: burmistrz zamordowany przez niewiadomych sprawców
 środa: rozmowy o zawieszeniu broni nieprzyjaciół internował posłów
 nie znamy ich miejsca pobytu to znaczy miejsca kaźni
 czwartek: po burzliwym zebraniu odrzucono większością głosów
 wniosek kupców korzennych o bezwarunkowej kapitulacji
 piątek: początek dżumy sobota: popełnił samobójstwo
 N.N. niezłomny obrońca niedziela: nie ma wody odparliśmy
 szturm przy bramie wschodniej zwanej Bramą Przymierza
 wiem monotonne to wszystko nikogo nie zdoła poruszyć
 unikam komentarzy emocje trzymam w karchach piszę o faktach
 podobno tylko one cenione są na obcych rynkach
 ale z niejaką dumą pragnę donieść światu
 że wyhodowaliśmy dzięki wojnie nową odmianę dzieci
 nasze dzieci nie lubią bajek bawią się w zabijanie
 na jawie i we śnie marzą o zupie chlebie i kości
 zupełnie jak psy i koty
 wieczorem lubię wędrować po rubieżach Miasta
 wzdłuż granic naszej niepewnej wolności
 patrzę z góry na mrowie wojsk ich światła
 słucham hałasu bębnow barbarzyńskich wrzasków
 doprawdy niepojęte że Miasto jeszcze się broni
 oblężenie trwa długo wrogowie muszą się zmieniać
 nic ich nie łączy poza pragnieniem naszej zagłady
 Goci Tatarzy Szwedzi hufce Cesarza pułki Przemienienia Pańskiego
 kto ich policzy
 kolory sztandarów zmieniają się jak las na horyzoncie
 od delikatnej ptasiej żółci na wiosnę przez zieleń czerwien do zimowej czerni
 tedy wieczorem uwolniony od faktów mogę pomyśleć
 o sprawach dawnych dalekich na przykład o naszych
 sprzymierzeńcach za morzem wiem współczują szczerze
 ślą mąkę worki otuchy tłuszcz i dobre rady
 nie wiedzą nawet że nas zdradzili ich ojcowie
 nasi byli alianci z czasów drugiej Apokalipsy
 synowie są bez winy zasługują na wdzięczność więc jesteśmy wdzięczni
 nie przeżyli długiego jak wieczność oblężenia
 ci których dotknęło nieszczęście są zawsze samotni
 obrońcy Dałajlamy Kurdowie afgańscy górale
 teraz kiedy piszę te słowa zwolennicy ugody
 zdobyli pewną przewagę nad stronnictwem niezłomnych
 zwykłe wahanie nastrojów losy jeszcze się wąż
 cmentarze rosną maleje liczba obrońców
 ale obrona trwa i będzie trwała do końca
 i jeśli Miasto padnie a ocaleje jeden
 on będzie niósł Miasto w sobie po drogach wygnania
 on będzie Miasto
 patrzmy w twarz głodu twarz ognia twarz śmierci
 najgorszą ze wszystkich - twarz zdrady
 i tylko sny nasze nie zostały upokorzone

Jego życie codzienne było całkowicie podporządkowane działalności podziemnej. Przykładem dyspozycyjności była gotowość do prowadzenia koncertów organizowanych ze względów bezpieczeństwa jedynie z kilkugodzinnym wyprzedzeniem. Prezentowany repertuar opierał się najczęściej na tekstach Jacka Kaczmarskiego i Zbigniewa Herberta,

17 IX

*Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeżdźco
a drogą którą Jaś Małgosia dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść
Rzeki nazbyt leniwe nieskore do potopów
rycerze śpiący w górach będą spali dalej
więc łatwo wejdiesz nieproszony gościu
Ale synowie ziemi nocą się zgromadzą
śmieszni karbonariusze spiskowcy wolności
będą czyścili swoje muzealne bronie
przysięgali na ptaka i na dwa kolory
A potem tak jak zawsze - huny i wybuchy
malowani chłopcy bezsenni dowódcy
plecaki pełne kłęski rude pola chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy - sami
Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeżdźco
i da ci sążęń ziemi pod wierzbą - i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu - odpuszczania win*

Słowa: Zbigniew Herbert
Muzyka: Przemysław Gintrowski

W latach 1991-1993 Gintrowski ponownie koncertował wraz z Kaczmarskim i Łapińskim, wykonując programy „Mury w Muzeum Raju” oraz „Wojna postu z karnawalem”.



Jacek Kaczmarski

i Przemysław Gintrowski, rok 1991

Późniejsza współpraca artystów była już incydentalna. W 1994 roku nagrał dla TVP utwór „Kredka Kramsztyka” z własną muzyką, napisany specjalnie dla niego przez Jacka Kaczmarskiego. Utwór zrealizowany został w formie widowiska w reżyserii Laco Adamika.

*Tylko śpij i aż śpij
A mnie prowadź tam
Tam gdzie jesteś
Chcę być tam gdzie ty
W niebie, czemu nie
W piekle aż na dnie
Będę wszędzie, wszędzie będę
Czy to ważne gdzie to będzie
Więc przytul się i śpij
Tylko czas nie chodzi spać
Bo ma czas, jest twardy
O tak jak głaz
Jutro zbudzisz dzień
Jutro ja twój cień
Będę wszędzie, wszędzie będę
Nawet, gdy mnie już nie będzie
Tylko śpij i aż śpij
Wniebowzięty chór
Wszystkich świętych
Patrzy na nas w dół
A to tylko ty
A to tylko ja
Ty maleństwo niepojęte*
**Boże życie bywa piękne
Już przytul się i śpij
Czekolady pełna noc
Gwiazdy jak cukierki
Ech czas je zdjąć
Jutro obudź dzień
Jutro ja twój cień
Będę wszędzie, wszędzie będę
Nawet, gdy mnie już...**



Gintrowski zmarł po długiej i ciężkiej chorobie.



Ochryple sumienie Rosji

25. lipca 2013 roku minęły 32 lata od śmierci Włodzimierza Wysockiego - poety, piosenkarza i aktora, uwielbianego przez miliony. Noblista Josif Brodski nazwał go „*największym poetą Rosji*”.

Twórczość Wysockiego (1938-1980) jest głosem ludzi upodlonych przez komunizm. Traktowana zawsze przez władzę jako oszczerstwo radzieckiej rzeczywistości, przez odbiorców była uznawana za akt odwagi. Wysocki budził podziw - wypowiadając to - czego nie można było wówczas mówić otwarcie - był „*głosem milczącej generacji Rosjan w czasach sowieckich*”.

Mówiono o nim, że „*był wcieleniem wszystkiego, co rosyjskie*”, że „*był Rosją*”.

W czasach Związku Radzieckiego Leonida Breżniewa, uznany był za buntownika i burzyciela, nie mógł publikować swoich tekstów ani występować w radiu i telewizji. Śpiewał o wolności i buncie. To było zakazane. Jego twórczość docierała jednak do odbiorców poprzez amatorskie zapisy magnetofonowe nieoficjalnych występów i odpisy książek drukowanych na domowych powielaczach.

Wielokrotnie „*Spotkanie z aktorem Włodzimierzem Wysockim*” przeradzało się w wielogodzinny koncert ulubionego poety-piosenkarza Wołodii.

Kształcił się początkowo w Instytucie Budowlanym, ale naukę porzucił. Zdecydował się na teatr. W 1960 roku ukończył Wydział Aktorski przy Moskiewskim Akademickim Teatrze Artystycznym (MChAT). Po studiach związał się z Moskiewskim Teatrem Dramatycznym im. Puszkina. Mniej więcej rok po ukończeniu studiów teatralnych zaczął pisać piosenki.

W latach 1964-1968 był aktorem słynnego Teatru Dramatu i Komедии na Tagance. W czasach świetności tego teatru - założonego przez Jurija Lubimowa i grupę absolwentów szkoły teatralnej imienia Szczukina - aby dostać bilet na spektakl, trzeba było spędzić w kolejce całą noc.



Wysocki - aktor wcielał się w role m.in. Galileusza („*Życie Galileusza*”), Łopachina („*Wiśniowy sad*”), Swidrigajłowa („*Zbrodnia i kara*”) i Chłopuszy („*Pugaczow*”). Występował także w filmach, m.in. w roli kapitana Żeglów w serialu „*Gdzie jest Czarny Kot*” oraz w „*Opowieści o tym, jak Car Piotr Murzyna żenił*”. Zapamiętano go jednak przede wszystkim w kreacji szekspirowskiego Hamleta w Teatrze na Tagance.



Wysocki – Hamlet

Pisał wiersze, poematy i opowiadania, w tym nie ukończoną „Opowieść o dziewczynkach”. Masową popularność przyniosły mu pieśni, których napisał około tysiąca. Od 1966 roku występował z recitalami, śpiewając charakterystycznym ochrypłym głosem. Ze względu na wymowę tych pieśni, nazywano go „ochrypłym sumieniem Rosji”.

Ani jeden zbiór wierszy nie ukazał się za życia Wysockiego. W 1979 roku w almanachu „Metropol” pojawił się w pierwszym obiegu tylko jeden jedyny wiersz i to ocenzurowany. Szczyt popularności Wysockiego przypadł na lata 80. Jego piosenki śpiewano wówczas również w Polsce, m.in. w tłumaczeniach Wojciecha Młynarskiego. Wykonywał je także Jacek Kaczmarski. Pośmiertnie, w 1993 roku opublikowano w Sankt-Petersburgu „Utwory w czterech tomach” i podjęto próbę całościowego ogarnięcia dorobku poety, wydając w Tule „Utwory zebrane” w pięciu tomach.



Poeta został rehabilitowany w czasach pierestrojki, po dojściu do władzy Michaiła Gorbaczowa w 1985 roku. Obchody 60 rocznicy urodzin poety uświetnił wielki koncert galowy, na którym jego piosenki wykonywali najwybitniejsi rosyjscy pieśniarze. Otwarto również muzeum Wysockiego, którego dyrektorem został syn poety, Nikita, a także zorganizowano konferencję poświęconą twórczości barda. Na polecenie ówczesnego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna uroczystości wsparł rząd rosyjski. Obecnie płyty z nagraniami utworów Wysockiego są wydawane w olbrzymich nakładach.

W 1985 roku moskwićanie postawili Wysockiemu pomnik. Przedstawia on młodego człowieka usiłującego wyrwać się z krępującego go kaftana bezpieczeństwa i zdjąć z pleców gitarę.



Pomnik Włodzimierza Wysockiego w Moskwie

Wysocki zmarł w wieku 42 lat w okolicznościach do końca nie wyjaśnionych. Oficjalnie podano, że przyczyną zgonu była „ostra niewydolność naczyń sercowo-naczyniowych”. Nie została przeprowadzona sekcja zwłok. Niewątpliwie starano się zataić przed opinią publiczną fakt, że artysta pod koniec życia był uzależniony od narkotyków. Milicyjne dochodzenie zostało szybko umorzone na polecenie KGB. Pogrzeb Wysockiego stał się demonstracją, w której wzięło udział 300-400 tysięcy osób. Takich tłumów Moskwa nie widziała od czasów śmierci Stalina. Mieszkańców stolicy imperium sowieckiego zupełnie przestała obchodzić odbywająca się wówczas letnia olimpiada. Gdy na polecenie oficera KGB z fasady Teatru na Tagance usunięto portret zmarłego artysty, tłum zaczął skandować: „Faszyści!” i „Hańba!”. Jeden z partyjnych dygnitarzy miał podobno powiedzieć: „Przez całe życie nam bruździł i nawet po śmierci zepsuł takie święto!”.



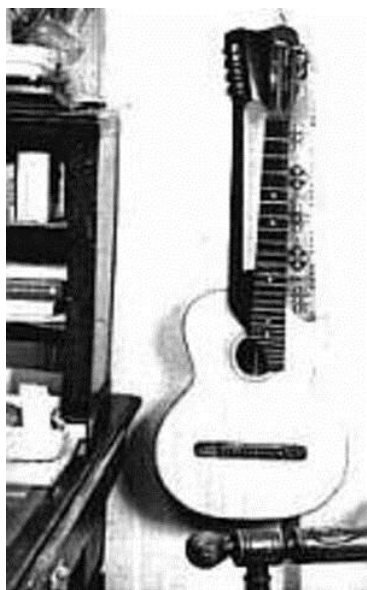
Grób Włodzimierza Wysockiego na Cmentarzu Wagańkowskim

Po Jego śmierci Marina Vlady powiedziała: „Śpiewał, jakby szedł powoli, bardzo powoli, ale nieuchronnie na śmierć. Modlił się każdą pieśnią, chociaż poganin... Ale natchniony. Tragicznie na strzępy porwana dusza”.

I wieści z ostatniej chwili: „Nie mogąc wytrzymać dusznej atmosfery okresu „zastoju” Wysocki zainscenizował swoją śmierć i zniknął. Widziano Go w górach Żygułowskich i wkrótce znów się objawi – - surowy, ale sprawiedliwy.”. Może to i prawda. Przecież poeta po śmierci należy do wszystkich.



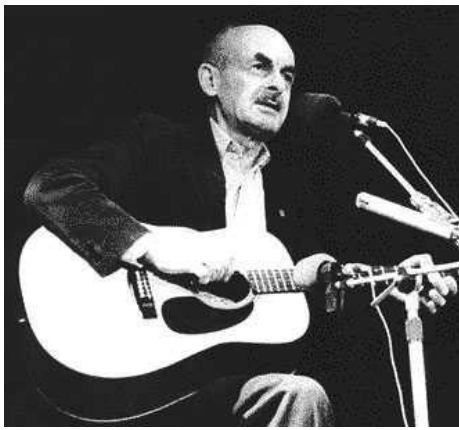
... Hamlet



...ochryple sumienie Rosji

Wysocki jako aktor zyskał sławę swoimi kreacjami w Teatrze na Tagance oraz kilkoma rolami filmowymi. Dla większości był przede wszystkim pieśniarzem. Śpiewał niskim, ochrypłym barytonem, przy akompaniamencie gitary (później również z orkiestrą) pieśni trudne, wymagające kunsztu aktorskiego i ekspresji. Pierwotnie pod wpływem twórczości Okudźawy,.





Bulat Szalwicz Okudźawa (9. maja 1924 roku, 12. czerwca 1997 roku) – bard, poeta, prozaik, kompozytor ballad, pieśni lirycznych i satyrycznych, dramaturg. Był synem Ormianki i Gruzina. Jego rodziców, zagorzałych bolszewików i działaczy komunistycznych, spotkał los podobny do losu wielu ludzi żyjących w epoce terroru stalinowskiego. Ojciec (pierwszy sekretarz lokalnego komitetu partii w Niżnym Tagile) został rozstrzelany w 1937 roku, natomiast matka (pełniąca funkcję sekretarza rajkomu) skazana na dziesięć lat w obozie (łącznie spędziła 18 lat w łagrze). Razem z bratem wychowywał się u babki, w niełatwym czasie i trudnych warunkach życiowych.

Po okresie wielkiej czystki, naznaczony stygmatem wroga ludu starał się o zaufanie władzy. Podczas II wojny światowej, w wieku 18 lat przerwał naukę i podjął, jako ochotnik, służbę wojskową. W 1942 roku został wysłany na front. Był kilkakrotnie ranny. Po zakończeniu wojny był pracownikiem fizycznym, zaliczył eksternistycznie pozostałe klasy szkoły średniej i rozpoczął studia na wydziale filologicznym uniwersytetu w Tbilisi. Wtedy też debiutował na łamach gazety „*Leninowski sztandar*”. W 1950 roku, po ukończeniu studiów, rozpoczął pracę jako nauczyciel w wiejskiej szkole w okolicach Kaługi. Na fali odwilży wstąpił do partii. Po powrocie w 1956 roku matki z zesłania (została zrehabilitowana) powrócił do Moskwy. Tam też, najpierw w gronie przyjaciół, później już publicznie, zaczął śpiewać swoje wiersze, akompaniując sobie na gitarze. Występował wspólnie z innymi rosyjskimi poetami: Bellą Achmaduliną, Jewgienijem Jewtuszenko, Andriejem Wozniesieńskim



Pomnik Okudźawy w Moskwie,

Od tego momentu, w miarę zdobywania przez Okudźawę popularności, aparat partyjny przyglądał się jego twórczości z rosnącą dezaprobatą, on natomiast coraz bardziej dystansował się wobec swoich wcześniejszych poglądów. Nie mogąc mówić wprost o bieżących sprawach, pisał powieści historyczne (najczęściej osadzone w okresie XIX wieku), których bohaterami byli romantyczni buntownicy sprzeciwiający się tyranii. Walczyli oni na przegranej pozycji, będąc świadomi beznadziejności swego losu. Mimo to bez wahania decydowali się poświęcić swe życie w imię wyznawanych wartości.

Największą sławę zdobył jako poeta i bard. Początkowo jego wiersze dostępne były tylko w drugim obiegu, powielane w samizdacie, dopiero później artysta miał możliwość oficjalnego wykonywania swoich dzieł. W poezji Okudźawy dominuje klimat zadumy, smutku, refleksji nad ludzkim losem. Częstym motywem jest wojna, jednak bywa ona zazwyczaj jedynie tłem dla egzystencjalnych rozważań,

najważniejszym tematem jest bowiem dramat jednostki zmagającej się z życiem. W utworach zauważalna jest też więź emocjonalna poety z Arbatem, starą moskiewską ulicą, na której w dzieciństwie mieszkał. Stała się ona symbolem jednoznacznie utożsamianym z Okudźawą. Miejscem szarym, typowym, pełnym codziennych problemów zwykłych ludzi, a jednocześnie pełnym tajemnic.

W Polsce twórczość Okudźawy, zwłaszcza jego piosenki, cieszą się dużą popularnością. Utwory Okudźawy tłumaczyli na język polski: Witold Dąbrowski, Andrzej Drawicz, Ziemowit Fedecki, Andrzej Mandalian i Wiktor Woroszyński. Jacek Kaczmarski poświęcił mu swoją piosenkę „Pożegnanie Okudźawy”, zaś Andrzej Sikorowski „Żal za Bułatem O.” utrzymane w klimacie poezji Bułata.



Tłumy żegnają poetę...



~ Modlitwa ~

*Dopóki ziemia kręci się,
dopóki jest tak, czy siak,
Panie, ofiaruj każdemu z nas,
czego mu w życiu brak:
Mędrcomi darować głowę racz,
tchórzowi dać konia chciej.
Sypnij grosza szczęściarzom
i mnie w opiece swej miej.*

*Dopóki ziemia kręci się,
o Panie, daj nam znak,
Władzy spragnionym uczyni,
by władza im poszła w smak.
Hojnych puść między żebraków,
niech się poczują lżej!
Daj Kainowi skrucę,
i mnie w opiece swej miej.*

*Ja wiem, że Ty wszystko możesz,
wierzę w Twą moc i gest,
Jak wierzy żołnierz zabity,
że w siódmym niebie jest.
Jak zmysł każdy chłonie z wiarą
Twój ledwie słyszalny głos,
Tak wszyscy wierzymy w Ciebie,
nie wiedząc, co niesie los.*

*Panie zielonooki spraw,
mój Boże jedyny, spraw,
Dopóki ziemia toczy się,
zdumiona obrotem spraw,
Dopóki czasu i prochu
wciąż jeszcze wystarczy jej,
Daj nam każdemu po trochu,
i mnie w opiece swej miej!*





Zaduszkowa zaduma



*... „Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według Bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodczy w niebie....”.*



*... „A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!...”.*

Solidarność PW – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową
e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy; www.solidarnosc.pw.edu.pl
tel. 234 7872; tel./fax 22 234 53 43